

TWARZE

MARGINESY

Marilyn

Mouroe

SARAH CHURCHWELL

TWARZE

Marilyn
Monroe

SARAH CHURCHWELL

Przełożył ROBERT WALIŚ

MARGINESY

W P R O W A D Z E N I E

„Stale zderzamy się z podświadomością innych ludzi”.

Marilyn Monroe, wywiad dla „Life”,
3 sierpnia 1962

The Many Lives of Marilyn Monroe

COPYRIGHT © 2004 BY Sarah Churchwell

COPYRIGHT © FOR THE TRANSLATION BY Robert Waliś

COPYRIGHT © FOR THE POLISH EDITION BY WYDAWNICTWO MARGINESY,
WARSZAWA 2018



Marilyn Monroe, 1956.

W nocy 4 sierpnia 1962 roku Marilyn Monroe zmarła w wyniku przedawkowania barbituranów. Stało się to w sypialni jej nowego domu – pierwszego, który należał tylko do niej – w Brentwood w Kalifornii, przy Fifth Helena Drive numer 12305. Bezpretensjonalny bungalow w stylu hiszpańskim kupiła niewiele wcześniej. Latem 1962 roku, po trzech rozwodach, mieszkała sama. Jej nagie ciało leżało w łóżku. Nie zostawiła żadnego listu, jednak na stoliku obok pościeliano znaleziono kilkadziesiąt, w większości pustych, opakowań po pigułkach. Kiedy na miejsce dotarli policjanci, pokojówka Monroe właśnie robiła pranie. Wkrótce zaczęły się pojawiać sprzeczne wersje tego, co wydarzyło się pomiędzy godziną dwudziestą 4 sierpnia a czwartą dwadzieścia pięć rano 5 sierpnia, gdy wezwano policję.

Wraz z upływem czasu i kolejnymi zeznaniami ta i tak zammatwana historia stawała się coraz bardziej niejasna i chaotyczna. Nigdy nie rozwikłano tych sprzeczności, dlatego wciąż się szerzą, fakty mieszają się ze spekulacjami, opiniami i oskarżeniami. Koroner jako przyczynę śmierci podał „prawdopodobne samobójstwo”, jednak mit poszukuje pewności. Wciąż pojawiają się nowe przypuszczenia i obietnice ostatecznego ustalenia prawdy – innej niż dotychczasowa. Najczęściej prowadzi to do dalszego zagęszczenia sieci anegdot i hipotez, a konkurujące ze sobą mity stały się jedyną prawdą, jaką znamy.

Według niektórych – opowieści Marilyn zabiła się z rozpaczy – przyczyną miał być koniec kariery lub nieszczęśliwy romans.

Inni twierdzą, że nigdy nie czuła się szczęśliwsza: jej kariera kwitła, a ona planowała ślub. Większość historii zawiera jednak wątek kryminalny, a tożsamość sprawcy stale się zmienia. Najczęściej wskazuje się na mężczyzn z rodu Kennedych (nie tylko Johna i Roberta, lecz także ich ojca, Josepha), ale jako potencjalni sprawcy występują także: mafia, Jimmy Hoff, CIA, J. Edgar Hoover i FBI albo komuniści (jedni obwiniają Chruszczowa, inni – Castro). Według niektórych wersji zabójcą był psychiatra aktorki, a według innych – pokojówka. To morderstwo. Nie, to wypadek. Zniszczyli ją potężni mężczyźni, którzy nią manipulowali. Ależ nie, sama okazała się swoim największym wrogiem.

Odmienne zakończenia historii, różniących się w kluczowych elementach – wszystkie one jednak stawiają sobie za cel ukazanie prawdziwych losów Marilyn Monroe.

Autorzy tych opowieści wcale nie muszą być zwolennikami teorii spiskowych. Najważniejsze biografie Monroe uwzględniają różne wersje jej śmierci, a wielu szanowanych autorów bierze pod uwagę wariant, że Marilyn mogła zostać zamordowana. Po aferze Profumo, Watergate, po Wietnamie, Iran-Contras i romansie Clintona z Lewinsky oskarżenia o tuszowanie skandali na najwyższych szczeblach władzy stały się elementem życia politycznego – nikt już nie uważa, że to tylko wymysły paranoików. W swojej „biografii rodem z powieści” z 1973 roku, zatytułowanej *Marilyn*, Norman Mailer rozważał wersję morderstwa Monroe i analizował jej śmierć pod kątem „politycznej stawki”, by ostatecznie przyznać, że trudno znaleźć dowody na zabójstwo. Niemal trzydzieści lat później w powieści biograficznej *Blondynka* Joyce Carol Oates obciąża odpowiedzialnością za śmierć Monroe „snajpera” pracującego dla „Agencji”, który nie wie, dlaczego ma ją zabić, i zresztą nie dba o to. Morderstwo zlecił przyjaciele „R.F.” albo jego wrogowie (nazwanie zabójcy „snajperem” ma się zapewne kojarzyć ze śmiercią J.F.K., ponieważ snajper u Oates do nikogo nie strzela, tylko zabija Marilyn śmiercionośnym za-

strzykiem. Autorzy, którzy wierzą w wersję z morderstwem – albo przynajmniej grają tą możliwością – upatrują motywu w romansie z Robertem Kennedym, chociaż ta teoria nigdy nie została udowodniona i część biografów Monroe odrzuca ją jako bezpodstawną.

Co wydarzyło się naprawdę? I jak to możliwe, że nie wiemy wszystkiego o jednej z największych gwiazd w historii?

Nikogo nie dziwi, że śmierć Marilyn Monroe pozostaje sprawą kontrowersyjną. Bardziej zaskakuje fakt, że okoliczności zgonu nie są jedynym niejasnym elementem tej historii. Biografia Marilyn Monroe pełna jest niepewności: wiemy o niej mniej, niż moglibyśmy przypuszczać. Chociaż była to jedna z najświetniejszych, najczęściej fotografowanych i opisywanych osób w dwudziestym stuleciu, jej życie stanowi dla nas większą tajemnicę niż losy wielu postaci historycznych sprzed wieków.

Nie chodzi tylko o to, że biografowie Marilyn Monroe nie są zgodni co do odpowiedzi na najbardziej drażliwe pytania dotyczące jej życia, charakteru i doświadczeń. Często w ogóle nie akceptują istnienia odmiennych wersji. Uznają za dowiedziony fakt to, co inni nazywają kłamstwem, i przedstawiają domysły jako pewność. Dopiero po porównaniu kilku relacji możemy dostrzec te kontrowersje, a po przeczytaniu wielu zaczynamy pojmować istotę sporu.

Po którąkolwiek z biografii Marilyn Monroe byśmy nie sięgnęli, zawsze pojawia się tajemnicza i zagubiona osobowość, wokół której pełno jest niejasności. Autorzy obiecują, że rozproszą wątpliwości, ujawnią tajemnice i odszukają zagubioną duszę. Jednak to właśnie liczne wersje historii życia Marilyn powodują to zagmatwanie.

„Dlaczego by nie przyjąć, że wszelkie problemy związane z pisaniem biografii uświadamiamy sobie właśnie dzięki Marilyn Monroe?”¹ – pyta Norman Mailer z charakterystyczną dla

siebie mieszkanką arogancji i wnikliwości. Dla Mailera problem polega na tym, „czy człowieka można zrozumieć dzięki faktom z jego życia”. W przypadku Marilyn nie można jednak nawet bezsprzecznie ustalić tych faktów. Wiele z tego, co wiemy o Monroe jako o osobie, wynika z naszego postrzegania postaci Marilyn.

Mit Marilyn nie jest unikatowy: można ją porównać (i rzeczywiście się to robi) do innych słynnych osób, które umarły młodo, których wizerunek stale jest powielany i o których życiu krążą wciąż nowe opowieści. Wymieniany bywa Elvis, a niekiedy dołącza do nich James Dean. Ale Marilyn, ikonę nadkobiecości, najczęściej zestawia się z innymi kobietami, a raczej to one są do niej porównywane. Na przykład kiedy w sierpniu 1997 roku zginęła księżna Diana, na łamach „New Statesman” napisano: „Umierając młodo, u szczytu sławy, zajęła miejsce w świętej trójcy nieśmiertelnych blondynek. Piękniejsza od niej Marilyn Monroe przedawkowała, odziana tylko w Chanel numer 5. Inteligentniejsza Sylvia Plath umarła z głową w gazowej kuchence, jak niedzielna pieczeń”². Za każdym razem, gdy umiera wspaniała młoda kobieta, porównuje się ją do Marilyn Monroe, niezależnie od tego, czy była blondynką – i idiotką – czy nie. Plath, która miała blond włosy tylko przez jedno lato i odeszła pół roku po Monroe, często nazywana jest „Marilyn Monroe literatury”. Nawet Janis Joplin, choć trudno uznać ją za jasnowłosą i choć z pewnością nie byłaby zadowolona z takich paraleli, z jakiegoś niejasnego powodu stała się członkinią tego stowarzyszenia zmarłych kobiet, które zaskakująco często łączy się z Marilyn. Analiza Brendy R. Silver *Virginia Woolf: Icon* kończy się rozdziałem zatytułowanym *Okropne związki Virginii Woolf z Marilyn Monroe*. Marilyn porównywano z Evą Perón i Mariną Cwietajewą. A kiedy zginęła Diana, powróciły nie tylko zestawienia obu kobiet, lecz także melodia przewodnia mitu, piosenka *Candle in the Wind*.

Marilyn z symbolu seksu zmieniła się w symbol żałoby, z obietnicy wyzwolenia swojej płci – w przestrożę przed zagro-

żeniami wynikającymi z samotności i braku męskiego wsparcia. Transformacja ta dokonała się głównie za sprawą przedstawiania wciąż na nowo historii jej życia.

Liczne biografie Marilyn Monroe różnią się niemal wszystkim, co mogłoby ją charakteryzować, począwszy od tego, w jakiej skali należy pisać o niej „piękna i sławna”. Podają odmienne wersje jej nazwiska i różną tożsamość ojca, nie zgadzają się co do tego, czy faktycznie została zgwałcona w dzieciństwie, czy jej matka – i ona sama – były zdrowe psychicznie, jaką miała orientację seksualną, ilu dokonała aborcji, czy dotarła na szczyt przez łóżko, co łączyło ją z potężnymi mężczyznami – DiMaggiem, Millerem, Kennedymi – oraz oczywiście jak zmarła. W swojej książce nie zajmuję się tematami, co do których panuje zgoda, ale kwestiami spornymi. To poprzez nie opowiadam historię życia Marilyn, przyglądając się newralgicznym punktom, w których poszczególne wersje nie mogą albo nie chcą się zgodzić. Zajmuje mnie niebezpieczna i zarazem fascynująca granica między faktem a fikcją, między pożądaniem a pogardą, między wiedzą a wątpliwościami. Przede wszystkim zaś biorę na cel wyświechtane frazesy.

Biografie Marilyn obiecują prawdę, ale zdecydowanie częściej na nowo przetwarzają znane informacje, opowiadając to, co już wiemy, zaspokajając oczekiwania czytelników. Proponują obrazy rozpoznawalne i zakorzenione w naszej świadomości, którym towarzyszy z góry określona narracja, schematyczny wizerunek, służący budowaniu stereotypów dotyczących w tym przypadku jednostki, a nie grupy. Podczas gdy obiekty kultu zazwyczaj są idealizowane, stereotypy mogą stanowić receptę na lęk, niepewność i problem tabu. Istnieje silny związek między stereotypem a obrazami patologii, chorób i brudu (dlatego według stereotypów antysemitycznych Żydzi są nie tylko chciwi, lecz także „ośli-zgli”; według homofobicznych – homoseksualiści są nie tylko rozwiązli, ale umierają na AIDS, a w ramach stereotypów mizo-

gicznych kobiety, które zbyt często uprawiają seks, nazywane są „szmatami”, co również sugeruje brud, i tak dalej). Wizerunek Marilyn Monroe to połączenie przedmiotu pożądania oraz patologicznej kobiecości. Żądza i śmierć zarazem.

Stereotypy, frazesy i ikony to uproszczenia zwalniające nas z myślenia. Walka ze stereotypami polega nie tylko na ich odwróceniu, ponieważ każdy stereotyp sam w sobie sugeruje przeciwieństwo (na przykład „dziewica/dziwka”) i jest na tyle elastyczny, by oprzeć się kontrprzykładom. Ktoś, kto mówi: „Jak na blondynkę jesteś zaskakująco mądra”, raczej nie zmienia swojego stosunku do blondynek.

Marilyn Monroe uczestniczyła w tworzeniu swojego wizerunku, starała się do niego dostosować, a potem bezskutecznie próbowała odrzucić. Stereotypy ostatecznie okazały się silniejsze.

Marilyn Monroe nie stanowiła przedmiotu moich zainteresowań i wcale nie wyglądało na to, żeby sytuacja ta miała się zmienić. Moje nastoletnie życie zdominowały dwie obsesyjne miłości (niestety, żadna nie dotyczyła żywej osoby): do książek oraz do starych czarno-białych filmów. Kiedy miałam czternaście lat, Marilyn w technicolorze w ogóle mi się nie podobała: jej filmy sprawiały, że czułam się nieswojo, chociaż nigdy tak naprawdę nie zastanawiałam się dlaczego. Wiedziałam tylko, że wolę wygadane, dowcipne, ubrane w spodnie bohaterki lat trzydziestych i czterdziestych: Katharine Hepburn, Rosalind Russell, Carole Lombard, Irene Dunne. Marilyn Monroe była tępa, rozszczębiotana i bezradna. A poza tym dziwnie obnażona.

Kiedy jednak zaczęłam badać postać Sylvii Plath i odkryłam, że równie ciekawe, jak jej twórczość, jest to, co o niej pisano, zauważyłam, że postać Marilyn Monroe pojawia się dosłownie na każdym kroku. Jak na kogoś tak trywialnego i banalnego okazała się zaskakująco nieustępliwa. Przeczytałam jedną z jej biografii,

ale na wiele pytań nie znalazłam odpowiedzi, przeczytałam następną i pojawiły się kolejne wątpliwości. Wkrótce stało się jasne, że te luki i sprzeczności tworzą własną historię, a im więcej czytałam, tym stawała się ona potężniejsza i bardziej natarczywa. W końcu przesłoniła nawet Plath.

Kiedy ludzie dowiadują się, że piszę o Monroe, zazwyczaj zakładają, że chcę jej bronić, pokazać, że była niezrozumianym geniuszem, wybitną aktorką, feministką i ofiarą. Nie jestem pewna, czy pasuje do niej którekolwiek z tych określeń. Z czasem zaczęłam podziwiać jej filmy i większość aktorskich dokonań (*Pół żartem, pół serio* już wcześniej stanowił wyjątek – ale w końcu to czarno-biały obraz, a rola Marilyn w *Jak poślubić milionera* zawsze mnie bawiła; w pewnym momencie polubiłam także kreacje Marilyn w *Księżciu i aktoreczce* oraz *Przystanku autobusowym*, chociaż nie są to dzieła wybitne; poza tym wzruszająco zagrała w *Sklóconych z życiem*, filmie, który uważam za nieznośnie okrutny). Mam nadzieję, że bycie nieco spóźnioną, a nawet mało entuzjastyczną fanką pomoże mi w uczciwy sposób ocenić Monroe. Ale pod jednym względem jestem szczególnie drażliwa: nienawidzę pogardy, z jaką traktują Marilyn ci sami ludzie, którzy próbują skorzystać na jej popularności. Dlatego mam nadzieję, że przywołam ten aspekt postaci Marilyn Monroe, który zagubił się między jej wieloma życiorysami, a który mnie zaskoczył, ponieważ nie jest obecny w filmach: okazuje się, że Marilyn Monroe także bywała wygadana, dowcipna i nosiła spodnie.

A może tylko chciałabym tak myśleć? Jeszcze bardziej ciekawia mnie bowiem wstyd, poniżenie i lęk, jakie sami wnosimy do historii kobiety, którą podobno uwielbiamy. Z osobą Marilyn Monroe wiąże się wiele problemów, a ta książka, choć może ich nie rozwiązuje, przynajmniej próbuje je objaśnić.

Opowieść *Tajemnice Marilyn Monroe* jest podzielona na dwie części: *Tworzenie* i *Przetworzenie*. Część pierwsza to omówienie roz-

woju wizerunku i biografii Marilyn Monroe. Rozdział *Tworzenie wizerunku: 1946–1962* przedstawia krótką historię Marilyn jako gwiazdy. Zaczyna się od analizy „Marilyn” – symbolu – i ukazuje historię jego interpretacji (jako wcielenia sławy, seksu, reklamy), a także sposób kreowania w ówczesnych czasopismach głównego nurtu, zwłaszcza „Life”, „Time” i „Playboyu”. Wizerunek Marilyn został stworzony przez dwa wizualne media: fotografię i film. Rozdział kończy się omówieniem ich ewolucji.

Tworzenie życia: 1946–2003 traktuje o obecności fikcji w życiorysach Marilyn, począwszy od studyjnych biografii z 1946 roku, przez pierwszą „autoryzowaną” z 1960 roku, napisaną jeszcze za życia Monroe, aż po najnowsze pozycje. Rozdział opowiada także o innych dziełach, które mają przedstawiać prawdziwy wizerunek Marilyn: autobiografii, sztuce teatralnej, wspomnieniach i powieściach. Problematiczna „autobiografia” *My Story* została napisana przez kogoś innego i wydana pośmiertnie w 1974 roku. Jej były mąż, Arthur Miller, stworzył kilka wersji Marilyn, a niektóre fikcyjne opowieści o jej życiu, zwłaszcza te autorstwa Normana Mailera i Joyce Carol Oates, pozwalają sobie na jeszcze większą swobodę.

Część druga, *Przetworzenie*, skupia się na życiorysie Marilyn, który wykreowano po jej śmierci. Rozdział *Do widzenia, Normo Jeane: 1926–1946* analizuje sposób, w jaki w biografii Marilyn Monroe pisze się o pierwszej połowie jej życia, od narodzin w 1926 roku do zmiany imienia w 1946 – wydarzenia ze wszechmiar symbolicznego. Przyglądam się zwłaszcza kontrowersjom dotyczącym jej prawdziwego nazwiska, rodzinie po stronie ojca, pogłoskom dotyczącym dziedzicznych chorób psychicznych, opowieściom o gwałcie bądź molestowaniu w dzieciństwie oraz pierwszym małżeństwie w wieku szesnastu lat. Pomimo fascynacji biografów postacią Marilyn duch Normy Jeane wciąż nawiedza tę opowieść.

Odkąd Marilyn Monroe przejmuje ster, liczy się tylko jej ciało. Rozdział czwarty, *Naga prawda: 1946–1952*, zaczyna się

od pobieżnego przyjrzenia się opisom ciała Monroe, zwłaszcza tym, w których jej piękno uważane jest za fałszywe, a narcyzm – za autentyczny, by następnie skupić się na postrzeganiu cielesności Monroe w pierwszych latach kariery, a zwłaszcza na kontrowersjach dotyczących jej seksualności, między innymi na opowieściach o zdobywaniu ról przez łóżko, seksie oralnym, prostytutce, biseksualności oraz ogólnokrajowym skandalu, jaki wywołało odkrycie, że pozowała nago do niszowego kalendarza.

Rozdział piąty – *Kobiece problemy: 1952–1961* opowiada o konflikcie pomiędzy życiem zawodowym i osobistym Monroe, o wzajemnym wpływie jej małżeństw i kariery. Istnieje wiele sprzecznych opowieści o mężach Marilyn oraz ich stosunku do jej zawodowych ambicji i zobowiązań. Legendarne niemal ekscesy na planach filmowych, zwłaszcza bitwy toczone z reżyserami, nie tylko zachęcają, by podawać w wątpliwość profesjonalizm aktorki, ale skłaniają biografów do szukania w tym problemów natury psychicznej. Rozdział kończy się analizą zainteresowania, jakie w biografach wzbudza łono Marilyn: miesiączki, ciążę, aborcje i poronienia.

Rozdział szósty, *Femme fatale: 1961–1962*, skupia się wyłącznie na kontrowersjach wokół śmierci Monroe, zwłaszcza na opowieściach o jej romansach z braćmi Kennedy i utrzymujących się plotkach o zatuszowanym morderstwie. Co ciekawe, fascynacja biografów nagim ciałem Monroe przekłada się także na zainteresowanie jej zwłokami, którym poświęca się mnóstwo uwagi. Na końcu podejmuję kwestię samobójstwa i teorii spiskowych oraz zastanawiam się, dlaczego śmierć pięknej kobiety pozostaje, zgodnie ze słowami Edgara Allana Poeego z 1846 roku, „najbardziej poetyckim tematem na świecie”.

W krótkim posłowniu przedstawiam swoją wersję wizerunku Marilyn, zepchniętą na obrzeża mitu.

Powtarzalność bywa przyjemna: kreuje i zarazem spełnia oczekiwania oraz daje złudzenie kontroli. Otrzymujemy to, czego się spodziewamy i czego pragniemy. Na tym polega satysfakcja płynąca z fikcji: wiemy, że zagadka zostanie rozwiązana, dziewczyna zdobędzie chłopaka, bohater zabije złoźcę. Dzieje się tak za każdym razem, zgodnie z oczekiwaniami. Powtarzanie, naśladowanie i wspomnianie mitu Marilyn daje nam przyjemność i satysfakcję, ale jednocześnie dotkliwie wiąże nas w schemacie, w obsesji lub żalobie, niszczycielskim nałogu, którego nie potrafimy się pozbyć (dlatego dla Freuda powtórzenie to część procesu żaloby). Sama skala niesłabnącego zainteresowania życiem Marilyn odzwierciedla zarówno rozkosz, jak i lęk, które wywołuje w nas jej historia.

Nie sposób oszacować siły tego mitu. Poza dziesiątkami biografii (w założeniu niebeletrystycznych) dostępnymi obecnie w sprzedaży i mnóstwem kolejnych stojących na półkach antykwariatów powstały powieści biograficzne, fabularyzowane biografie i fabularyzowane autobiografie opowiadające o jej życiu. Istnieją niezliczone publikacje ze wspomnieniami, zbiory zdjęć, anegdot, ciekawostek i cytatów. Książki, w których Marilyn wypowiada się „własnymi słowami” lub „w swoim imieniu”, a także bardziej konwencjonalne wywiady, wydania łączące tekst ze zdjęciami, aby „opowiedzieć jej życie obrazami”, oraz fikcja literacka z Marilyn Monroe jako główną bohaterką, ukazująca jej dalsze losy. Są tomiki wierszy pisanych przez nią i o niej, eseje i elegie, artykuły naukowe, antologie oraz dwie akademickie monografie traktujące o Marilyn oraz jej symbolicznym związku z kobiecością i seksualnością, Hollywood i sławą. Stworzono popularny podgatunek książek opowiadających wyłącznie o jej śmierci. Regularnie powstają filmy dokumentalne – niektóre zawierają rekonstrukcje wydarzeń, inne wykorzystują tylko materiały archiwalne – a ponad dwadzieścia opowiada fikcyjną, ale rozpoznawalną wersję historii życia Monroe. Po wpisaniu nazwiska

„Marilyn Monroe” do internetowej wyszukiwarki otrzymujemy ponad milion siedemset dwadzieścia tysięcy wyników. Jak pisze Adam Victor w *The Complete Marilyn*: „o Marilyn Monroe napisano więcej książek niż o jakimkolwiek innym artyście. Według najbardziej ostrożnych szacunków możemy mówić o kilkuset pozycjach, ale jest ich zapewne powyżej sześciuset, a każdego roku tylko w języku angielskim wydaje się kilkanaście nowych książek o Marilyn”³.

Wszystkie te teksty budują i rozpowszechniają mit Marilyn Monroe. Częściej jednak odwołujemy się do niego, niż go tłumaczymy, jakbyśmy wszyscy wiedzieli, czym on jest. Za powstanie mitu Marilyn Monroe odpowiada osobliwość tych relacji: ich wątpliwa autentyczność, próby ustalenia prawdy o mitycznej postaci, skłonność do hołdowania kulturowym dogmatom (i to w świętoszkowaty sposób), tendencja do schlebienia zbiorowym gustom: wszystko to czyni opracowania o Marilyn Monroe apokryfami i sama często określam je właśnie takim mianem (to, które relacje są „kanoniczne”, a które apokryficzne, zależy od interpretacji, dlatego nie ma czegoś takiego jak kanoniczny wizerunek Marilyn; w pewnym sensie apokryfy są kanonem).

Religijna metafora, jak choćby „apokryfy”, wydaje się odpowiednia w wypadku Marilyn, naszej bogini, ikony i idolki. Jej historia jest mitem nie tylko dlatego, że pełno w niej podejrzeń, plotek i spekulacji. Jest mitem w starożytnym znaczeniu tego słowa – opowieścią wymyśloną w celu wyjaśnienia tego, czego nie da się wyjaśnić, skupiającą się na przykładowych postaciach (bogów lub herosów), które odzwierciedlają – i wzmacniają – kulturowe wartości. Każda kultura stworzyła własne mity: Marilyn jest jednym z naszych ulubionych. Mity zawsze prowokują pytania o prawdziwość i znaczenie opowiadanych historii; proponują wiarę zamiast wiedzy. Także mit Marilyn przede wszystkim pokazuje, w co wierzymy, a nie – co wiemy.

Te religijne przerośnię dostarczają zarówno metaforycznych wizerunków, jak i dosłownych opisów: są zarazem tropem i marną metaforą. Ta ostatnia to nie tyle frazes, ile metafora, która straciła moc i jest rozumiana dosłownie. Marilyn Monroe stała się taką metaforą.

Siła martwej metafory wpływa na sposób opowiadania o jej życiu: pełen schematów, przypuszczeń, fałszu i radykalnych osądów. Historia Marilyn Monroe zaczyna się od bliskiego nieuświadomionego związku między przerażeniem a miłością, seksem a śmiercią, tak ważnego dla Freuda, a kończy się po przeniesieniu do świadomości, dosłowności, zmianie w to, co możemy zobaczyć, z czym potrafimy się zmierzyć, co chcemy wiedzieć. Ale jak powiedziała sama Monroe: „stale zderzamy się z podświadomością innych ludzi”. Pod tymi historiami „opartymi na faktach” kryje się nieuporządkowany, symboliczny, metaforyczny świat podświadomości, głęboko zakorzenionych lęków i pragnień. To nie przypadek, że większość biografów polega na którejś z pocieszających i niewymagających wersji „psychoanalizy”, aby oswoić te lęki i przenieść nasze reakcje na postać Marilyn z podświadomości do świadomości, ze świata przerośni do świata dosłowności. Liczne życiorysy Marilyn Monroe to lekarstwo na nasze tęsknoty, uporczywe lęki dotyczące seksu, wiedzy, kobiecego ciała i śmierci.

Sześć tygodni przed śmiercią Marilyn zgodziła się na sesję zdjęciową dla czasopisma „Vogue”. Przez dekadę była jedną z największych światowych gwiazd kina. Niedługo wcześniej została oficjalnie zwolniona przez studio 20th Century Fox i rozpoczęła kampanię wizerunkową, która miała na celu zdementowanie plotek, że stacza się po równi pochyłej, nie da się z nią pracować, a nawet że jest szalona. Dopiero co przeszła operację wreczka żółciowego, udało jej się zrzucić kilka kilogramów, które przez ostatnie trzy lata wytykała prasa, wróciła do smukłej figury,

jaką szczyliła się na początku kariery (a nawet stała się jeszcze szczuplejsza). Fotograf Bert Stern umówił się z Monroe na kilka długich dni zdjęciowych. Seria fotografii, które wtedy powstały, jest znana jako „Ostatnia sesja” i zyskała mityczny status elegijnej pożegnalnej sesji zdjęciowej.

Stern zrobił niemal 2600 zdjęć. Niektóre z nich, ukazujące Monroe, jak trzyma w ustach sznurki koralików albo przystawia do warg przechylony kieliszek szampana, stały się niemal równie znane, jak luksusowe fotografie z początku lat pięćdziesiątych, na których stoi z dłońmi na biodrach w brokatowej złotej sukni z dużym dekoltem, albo, ubrana w fioletową satynową suknię bez ramiączek, podziwia własne odbicie w wielu lustrach, a nawet jak portretowe zdjęcia Marilyn, uwodzicielsko spoglądającej w obiektyw, których reprodukcje w postaci sitodruku Andy Warhol wykorzystał po jej śmierci jako *memento mori*, zatytułowane *Kolorowe Marilyn*. Lecz zdjęcia z „Ostatniej sesji” ukazują Monroe jako kameleona, kogoś bardziej niedookreślonego i dynamicznego niż stereotypowa kultowa „Marilyn”. Stern przyniósł do studia rekwizyty, które umożliwiły Monroe wykorzystanie umiejętności aktorskich: kolorowe szale, czarne welony, naszyjniki z białych koralików, kieliszek do szampana. Niektóre zdjęcia są czarno-białe i przedstawiają Monroe w wieczorowej sukni, z włosami upiętymi w kok i odsłoniętymi plecami, na innych ma włosy spiętrzone na czubku głowy i kryje się pod futrem z szynszyli, a do kolejnych ujęć włożyła czarną perukę, w której trudno ją rozpoznać.

Tak jak jej wizerunek, życiorys Marilyn był odtwarzany aż do znudzenia. Może wydawać się, że nie pozostało już nic do dodania, ale wciąż czeka na nas kilka niespodzianek. Autorzy większości książek opowiadających historię Marilyn Monroe twierdzą, że ukazują prawdziwe oblicze kryjące się za wykreowanym wizerunkiem, prawdę przesłoniętą mitem. Ale to zapewnienie

stanowi podstawową część samego mitu: historia Marilyn zawsze niesie ze sobą obietnicę odsłonięcia prawdziwej kobiety.

Ta książka nie składa takiej obietnicy. To opowieść o opowieściach o Marilyn Monroe. Zdjęcie przedstawiające Marilyn z chustą w zębach nie jest „prawdziwsze” od fotografii Marilyn stojącej w białej sukience na kracie wentylacyjnej, malującej się przed lustrem za kulisami albo siedzącej na kanapie i szczerze się śmiejącej. Prawda jest składową tych elementów i to samo można powiedzieć o wielu życiorysach Marilyn.

Od chwili śmierci Marilyn Monroe jej historię wielokrotnie opowiadano i przetwarzano. Niemal każda książka zaczyna się od tego samego pytania: „Kim była kobieta, która stała się Marilyn Monroe?”. Ta książka stawia jednak inne pytanie. Kim była kobieta, którą stała się Marilyn Monroe?

Krucha piękność, którą należy się zaopiekować,
czy cyniczna bywalczyni hollywoodzkich imprez?
Głupiutka modelka czy skrzętnie ukrywająca swoją
inteligencję *femme fatale*? Marilyn miała wiele twarzy.

Zachowały się po niej filmy fabularne i tomiki wierszy,
powstały dokumenty, tysiące artykułów prasowych, biografie,
fikcyjne opowieści autorstwa Normana Mailera czy Joyce
Carol Oates. Możemy obejrzyć zdjęcia dokumentujące jej
urodę i życie. Wydaje się, że na temat Marilyn Monroe
powiedziano już wszystko. Jaka więc była naprawdę?

Twarze Marilyn Monroe po raz pierwszy opisują powstawanie
legendy. Zbierają opowieści i anegdoty, przyglądają
się wizerunkowi Marilyn tworzonemu przez ludzi, którzy
ją znali, aktorów, reżyserów, przez widzów, krytyków
filmowych, biografów. Autorka przeciwstawia je sobie,
konfrontuje z wypowiedziami samej Monroe. I dociera
do źródeł tego wspaniałego amerykańskiego mitu, którym
Marilyn Monroe stała się już za życia, a który szczególnie
umocnił się po jej przedwczesnej śmierci.

www.marginesy.com.pl



9 788365 973009

cena 44,90 zł

w sprzedaży także

